ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE.

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 1 Grudnia 1824 r. | Ner: 9. | *Varietas delectat.*

I.

LITERATURA.

(*Artykuł nadesłany.*)

Der Tausend und Einen Nacht, noch nicht übersezte Mährchen. Erzächlungen und Anekdoten. *Toiest:*

„Niewytłumaczone ieszcze dotąd Bayki, Powieści i Anegdoty z Tysiąc Nocy i Jedna, przełożone naprzód z Arabskiego na francuzki ięzyk przez Józefa *de Hammer*, a z francuzkiego na niemiecki przez Professora Aug. E. *Zinserlinga*. Tom pierwszy. W Sztutgardzie i Tubindze, w składzie księgarskim J. G. Kotty. r. 1823. Od dawna pożądaném było odkrycie zupełnego rękopisma Tysiąc Nocy i Jedna i niezdawało się to być połączoném z wielkiemi trudnościami. Między innemi którzy się tém zaymowali, mieści się Baron de Thugut. Ten, zostaiącemu w obowiązkach tłumacza przy Austryiackiém poselstwie w Carogrodzie Panu de Hammer, zlecił postaranie się dla niego zupełnego rękopismu Tysiąc Nocy Jedna. Ale ten wybór nieprzyniósł pożądanego skutku. Pan de Hammer szukał i nic nie odkrył. Czego on odkryć nie mógł w Carogrodzie, odkrył za niego w Egipcie Angielski podróżny Pan *Klarke*. Lecz odkryty rękopism przez Pana Klarke uległ wraz z ładunkiém Lorda Elgins Tempelraub rozbiciu się okrętu, i chociaż ocalał, tak został uszkodzonym iż stał się nieczytelnym. I dalsze usiłowania P. de Hammer względem odkrycia w Egipcie innego zupełnego rękopismu, były bezskuteczne. Ale i teraz odkrył to kto inny. Naczelny Austryiacki Konsul, kawaler de *Rosetti* przesłał P. de Hammer pożądany rękopism, taki, iaki dawniey przesłał był Rossyisko-Cesarskiemu Posłowi P. *Italinskiemu*. Wtedy P. de Hammer wpadł na myśl przetłómaczenia na ięzyk francuzki z otrzymanego rękopismu nieprzełożonych dotąd powieści. Była to myśl dobra, lecz Pan de Hammer nie był dosyć biegłym w ięzyku francuzkim, aby mógł nań zrobić trafny przekład. Z tém wszystkiem swoie tłómaczenie francuzkie, przesłał P. de Hammer sławnemu oryentaliście P. Caussin de Perceval, ażeby ten go użył przy ogłoszoném dalszém wydaniu Tysiąc Nocy Jedna. P. Caussin de Perceval, mu-

siał na pierwsze weyrzenie poznać iż tłumaczenia P. de Hammer nie można będzie wydać takiém, iakie było, i przedsięwziął uczynić w niém potrzebne odmiany. Ale P. de Hammer niechcąc uznać przysługi Pana Caussin de Perceval odebrał od niego rękopism swóy, z obawy ażeby przy wzmiance o odkryciu oryginału niebyło wymienione nazwisko rzeczywistego znalazcy, kawalera de Rosetti, i dał ie, iak utrzymuie, Księgarzowi P. Cotta, z prożbą, aby oprócz wydania tłumaczenia francuzkiego, postarał się iesżcze o przekład niemiecki dzieła, o którém mowa. Sławny w Niemczech przez swoie historyczne prace, Minister Sekretarz Stanu Müller, któremu udzielony był rękopism P. de Hammer, nakłonił Pana Zinserlinga w r. 1808 do zaięcia się iego tłumaczeniem niemieckiém. Zaymuiąc się więc tą pracą Pan Zinserling, poznał koniecznie iak mało do wydania usposobionėm było tłumaczenie francuzkie. Styl francuzki P. de Hammer był istotnie tak mało właściwym, że rodowity Francuz czytaiąc iego rękopism nie tylko niebyłby go wziął za Francuza, ale nawet zaledwie może za Niderlandczyka. Pan Zinserling zwrócił naturalnie uwagę Pana Müllera na konieczność przesłania rękopismu P. de Hammer do Paryża, dla zupełnego poprawienia go i przerobienia przez iakiego francuzkiego literata. Złe uskutecznienie przekładu francuzkiego, było przyczyną, że Księgarnia *Kotty*, nie chciała się podiąć wydania tegoż, i posłano go przeto do Paryża na ręce Barona *Sylwestra* de *Sacy*, w nadziei iż ten iakiego Paryzkiego księgarza z obowiązku do uczynienia potrzebnych nakładów. Lecz wszelkie starania w téy mierze były próżne; a tak na wieczne, iak się zdawało, zapomnienie przeznaczona praca P. de Hammer, leżała w Paryżu przez lat dziesięć. Nakoniec przekonany o niemożności znalezienia w Paryżu nakładcy, posłał P. de Hammer w r. 1820 swóy rękopism, za pośrednictwem Kuryera, do Londynu, znowu w nadziei że P. Professor Keene w Hartfort iakiego Angielskiego Księgarza do wydania iego tłumaczenia nakłoni. Ale rękopism zaginął w podróży z Paryża do Londynu i nie znaleziono go dotąd. — Tymczasem księgarnia Kotty wstrzymywała wydanie iuż w r. 1809 ukończonego tłumaczenia Niemieckiego, bo było w zamiarze obadwa przekłady Francuzki i Niemiecki, w iednymże czasie ogłosić. — Gdy zatrata Francuzkiego tłumaczenia popsuła ten zamiar, nic więcéy nie pozostawało, iak ogłosić poiedynczo tłumaczenie Niemieckie Pana Zinserlinga. Gdy iednak Pan de Hammer chciał pamiątkę z odkrycia Arabskiego rękopismu, przez kawalera de Rosetti uczynionego, przy sobie zachować, i zatracone swoie Francuzkie tłumaczenie, podług niego zrobione, odzyskać; postanowił zatém imie swoie w Niemieckim przekładzie Zinserlinga, podać odległéy pamięci. W tym celu naparł się Niemieckiego tłumaczenia z księgarni Kotty; ta zaś, część powierzonego sobie przez Zinserlinga tłumaczenia, niewiadomym sposobem zagubiła i nieuwiadamiaiąc Zinserlinga ani o zgubie, ani o żądaniu Pana de Hammer, wydała mu iego tłómaczenie. Przez to de Hammer otrzymał wszelką sposobność czynienia

dodatków, iakie mu się tylko podobały. Smutek po stracie tłómaczenia Francuzkiego, uczynił go niesłusznym względem Niemieckiego, do sądzenia którego w tym razie Pan Zinserling żadnego mu nie udzielił był prawa. Zarzuca mu gallicyzmy, gdy tymczasem wiadomo iż w Francuzkiem tłumaczeniu Pana de Hammer, wcale nie było gallicyzmów, i że przeto takowe raczéy w iego Niemieckim stylu znaleśćby się mogły. — Kiedy Pan de Hammer zapatruie się na Niemieckie tłumaczenie nieprzyiaznemi oczyma, o swoiém Francuzkiem mówi z prawdziwie oycowskiém pobłażaniem, iak o utraconém dziecięciu w którego miłości tak się zapomina, iż mu nawet sprzeczne naznacza przymioty, utrzymuiąc w iednymże peryiodzie (p. XVI) iż w niém obraz oryginału, iakby w zwierciedle odbity okazywał się, i że było zupełnie wolnem tłumaczeniem iak dawnieysze Pana Galland. W uwiadomieniu Pana de Hammer, na czele Niemieckiego tłumaczenia o koleiach Francuzkiego i Niemieckiego rękopismu, mieści się wiele schybnych twierdzeń. I tak np. niezgadza się to z prawdą, iż Pan de Hammer dopiero po niepomyślnym skutku przedsiewzięcia swoiego z Panem Caussin de Perceval w roku 1810 oddał Francuzkie tłómaczenie księgarni Kotty. — Pan Zinserling bowiem ieszcze na wiosnę odesłał Panu de Cotta rękopism Francuzki, wraz z Niemieckiem tłómaczeniem swoiém. — Na stronnicy XI. mówi że Niemieckie tłómaczenie podług Francuzkiego zrobione było *tam*, a napróżno szukamy w Kontexcie słowa do któregoby ten przystawek *tam*, mógł bydź odniesionym. Nima w owém mieyscu mowy o Kassel, gdzie Pan Zinserling swoie tłómaczenie w roku 1808 uskutecznił; zatém daleko wprzod przed zayściem umowy z Panem Caussin de Perceval w roku 1810. Naydotkliwiéy zaś Pan de Hammer ubliżył Panu Caussin de Perceval, który szczęśliwszy w pewnym względzie, iuż nieżyie, a przeto nie iest w stanie zasłaniania się od pocisków. Nadewszystko, aby powziąć dokładną wiadomość o tém co poprzedziło wydanie niniéyszych powieści, trzeba dobrze porównać uwiadomienie Pana de Hammer z tém, co tu powiedzieliśmy. Gdyby P. Zinserling mógł był przewidzieć, iż iego tłómaczenie, przeciwko uwowie, ma wyiść zaległe od francuzkiego przekładu na widok publiczny, byłby chętnie samemu Panu de Hammer całą rzecz zostawił, i nazwiska swoiego przytém mniéy ważném dziele niewymieniał. Zaprzeczeć iednakże niemożna, iż zawarte wniém kawałki nie są wcale do porównania pod względem wewnętrznéy wartości, interessu i przyiemności z powieściami Tysiąc nocy Jedna, które pierwszy Pan Galland dał poznać światu. Sądzimy więc że sprawimy czytelnikom Polskim przyiemność udzielaiąc im kilka naykrótszych z tego nowego zbioru powieści, których wartość nadewszystko polega w o s o b l i w o ś c i. I tak naprzód niektóre o wschodnich nauczycielach, mogące bydź łatwo i do niektórych tegoczesnych im podobnych, zastósowane.

Str. 160. A n e k d o t a o p e w n y m N a u c z y c i e l u. 402 Noc.

„Pewien nieumieiący ani czytać ani pisać, umyślił dla utrzymania nędznego życia, zostać nauczycielem. W tym widoku zgromadził ile tylko mógł ksią-

)2(

żek i zapisanego papieru, przywdział okazalszy turban i zasiadł w sklepie oczekuiąc na kupców umieiętności swoiéy.

Przechodzący, zwiedzeni widokiem okazałego turbanu i zapisanego papieru, zalecili dzieciom swoim uczęszczać w to mieysce na naukę pisania i czytania. Szczęściem między przybyłemi dziećmi znaydowało się kilkoro umieiących cokolwiek czytać. Te uczyły wcale nic nieumieiące, a tak rzemiosło nowego nauczyciela szło zupełnie dobrze. Pewnego dnia uyrzał niewiastę zbliżaiącą się do szkoły iego z listem w ręku. „Do licha, rzecze nauczyciel, byłaby to trudna sprawa, musze umknąć nim ta niewiasta odkryć zdoła moię mądrość.”—Lecz wychodzącemu zastępuie drógę kobieta. Gdzie idzież? spyta go. Odmowić przedobiedni pacierz odpowiada. — Do obiadu ieszcze daleko rzecze kobieta, przeczytay no mi wprzód ten list. Bierze go nauczyciel i odwrotnie trzyma, a w przykrém położeniu zostaiąc, to rusza ramionami, to marszczy czoło, to turbanem potrząsa. Kobieta, któréy mąż był nieobecny, rozumiała że w liście owym mieści się wiadomość o iego zgonie, i że nauczyciel przez wzgląd na nią chce wiadomość tę utaić. Zaczyna więc wrzeszczeć i sąsiedztwo narzekaniami wzruszać; i byłaby pozostała w swoiém mniemaniu, gdyby iéy mąż, który w liście donosił o bliskim powrocie do domu, niebył wywiódł z błędu, i nieumieiętności nauczyciela nie odkrył.

Str: 135. Pobłażaiący nauczyciel. 384 Noc.

Chłopiec uczęszczaiący do szkoły wraz z dziewczyną zakochał się w niéy, a nie maiąc sposobności oswiadczenia iéy ustnie swoiéy miłości, upatrzył chwilę, do napisania na tablicy:

„Znasz że ty rękę która to pisze? Drży osłabiona cierpieniem które mi sprawiasz.”

Dziewczyna wzruszona tém wyznaniem miłości, napisała poniżéy:

„Serce daie mi poznać rękę która to pisała. Nie iest ono oboiętném na miłości uczucia.”

Nauczyciel widząc to na tablicy, ieszcze niżey pisze:

„Niepotrzebnie trapicie się moie dzieci. Nikt nie iest bardziey pobłażaiącym we względzie miłości nad tego który nad wami czuwa.”

Gdy maiący władzę nad dziewczyną w niewoli zostaiącą, przyszedł do szkoły dla odprowadzenia iéy do domu i zastał zapisaną tablicę, przeczytawszy dodał:

„Połączcie się na zawsze. Daię wam moie na to zezwolenie: chwalę pobłażaiące nauczyciela postępowanie.”

Str: 28. O Alim Persie, czyli co było w worku? 295 — 297 noc.

Gdy razu pewnego Kalifa Harun Alrasohida, sen morzył, co nie rzadko trafiało się, kazał przywołać do siebie Wezyra Dshafara, aby mu opowiedział iaką powieść. Mam przyiaciela Persa, rzekł Dshafar, który się nazywa Ali, i ma w głowie nieiako skład powieści. Jeżeli rozkażesz Władzco prawowiernych, to... — Niech tu natychmiast przyidzie. Dshafar

kazał go przywołać, Harun przy sobie usiąść zalecił i rzekł do niego: „Ali, mam téy nocy ciężkość na piersiach, słyszałem że umiesz wiele powieści, chcę ażebyś mi iaką z nich opowiedział, któraby mnie albo ocuciła, albo uśpiła. Mam że-ci, zapytał Pers, opowiadać zdarzenie którego sam byłem świadkiem, albo też o którém tylko z powieści słyszałem? Wolałbym raczéy, rzekł Harun, aby to była okoliczność, w któréy sam się znaydowałeś. Wykonam Twóy rozkaz Władzco Prawowiernych.

„Opuściłem raz był oyczyznę moię, dążąc do tego miasta i nic wcale przy sobie niemiałem prócz chłopca i worka napełnionego rozmaitemi towarami. Bawiąc na iarmarku w Bagdadzie, gdy się zaymowałem sprzedażą, przychodzi do mnie iakiś rodem z Kurdystanu, szkaluie zelżywemi słowy, porywa worek, i utrzymuie że do niego należy ze wszystkiem co w nim było. Napróżno cały iarmark na świadectwo wzywam, trzeba stanąć przed sądem." Który z was iest oskarżaiącym, a który oskarżonym? zapytał Sędzia. „Ten worek, rzekł ze wszystkiem co w nim iest do mnie należy. Zgubiłem go był, i znayduię go w ręku tego człowieka. Kiedyś go zgubił? Wczoray. — Więc dobrze, kiedy do ciebie należy, powiedz że mi co w nim iest. Są w nim dwa kosztowne naczynia z wodą na oczy, dwie pochodnie, dwie łyżki, dwie miednice, dwie nalewki, dwie chustki do nosa, dwie suknie atłasowe, klucz i dwa zamki, suknia i dwa futra, placek i dwoie cieląt, owca i dwoie iagniąt, wielblądzica i dwóch wielbłądów, lwica i dwóch lwów, kocioł i dwie miski, niedźwiedzica i dwóch młodych niedźwiedziów, suka i dwóch kundlów, i zgromadzenie prawników, które okaże iż worek iest móy."

Sędzia na to odwracaiąc się do mnie rzecze: cóż powiesz Ali? co iest w worku? Widząc że hultay w ten sposób zaczął był mówić, odpowiedziałem: „W tym worku Panie Sędzio, iest dom podupadły, dom bez kuchni, obóz, psy, zbiór próżniaków, Bagdad z rzekami, siecie pełne ryb, namioty i proporce, tysiąc Alkadów, którzy złożą świadectwo, że ten worek iest moim podróżnym zapasem." —

Słysząc taką odpowiedź Kurdystańczyk zaczął płakać. Panie Sędzio, rzecze: worek do mnie należy, i nikt lepiéy nademnie wiedzieć nie może co w nim iest. Są w nim nadto miasta i zamki, pola, lasy i wody, strzelcy poluiący i zaradcze środki na ból głowy, klacz i dwóch źrebców, włocznia i dwa ostrze, statek i podwóyna osada okrętowa, amtman i dwie wioski, ślepy i dwóch niewidomych, Kapitan okrętowy i dwa baciki, Xiądz i dwóch Biskupów, Sędzia i dwóch świadków którzy poprą moie założenie. —

Sędzio, przerwałém mu, słusznym gniewem pałaiąc; móy przeciwnik nie wie co mówi. Znayduią się ieszcze tam zaczarowania i zbroiownie napełnione bronią, zwierzyńce, winnice, ogrody, winogrona, cytryny i obdarte baby, muzykanci i śpiewaczki, kastraci i tancerki, dobrzy przyiaciele i towarzysze, mądrzy i przyiemni ludzie i niewolnice wszelkiego rodzaiu z Persyi i z Grecyi; z Chin i Indostanu; z Kaschemiru i Turkestanu; pałace i łąki, łaźnie i staynie, łóżka i sofy, worek z tysiącem

dukatów, stare i nowe miasta, pęcherze i latarnie, Basra i Ispahan, Indye i Korasan, stopnie, szuflady, kufry, namowy, podarunki, protekcye, wszystko co iest w świecie, ażeby cię przekonać że ten worek do mnie należy.

„Widzę rzekł sędzia, że prawda nie iest przywiązaną do pięknych rzeczy, które iak utrzymuiecie, maią bydź w worku. Owszem przekonany iestem że wy prostacy, przyszliście tu naśmiewać się ze sprawiedliwości. Przeto dostaniecie obadwa kiie, a worek przymnie zostać ma.

(Dokończenie poźniéy.)

II.

O Anglikach zasłużonych w Polszcze.

Lord Byron i inni Anglicy dali mi powód do wystawienia i przypomnienia, że i w naszéy oyczyźnie, w czasie iéy woien tak iak teraz w Grecyi, Anglicy służyli i pomagali w rycerskim i innym zawodzie. Z tych pierwszego kładę Jakóba Buthlera, Szlachcica Irlandskiego, który za panowania Zygmunta III, pod dowództwém Jana Zamoyskiego i Stanisława Żółkiewskiego Hetmanów, służąc woyskowo, ziednał sobie tyle zasług, że na Seymie Warszawskim 1627 roku dnia 23 Listopada rozpoczętym, wyszła Uchwała mianuiąca go Szlachcicem Polskim, któréy wyrazy są następuiące:

Indygenat Buthlerów. „Maiąc wzgląd „na odważne i krwawe posługi Jakóba „Buthlera Szlachcica Irlańskiego, które „Nam i Rzeczypospolitéy, pod różne ex„pedycyie woienne, wiernie i statecznie „oddawał: za zgodą wszech Stanów Ko„ronnych i W. X. Litt: onego za Indy„gene Szlachcica téy Rzeczypospolitéy „przyimuiemy; z tym dokładem, żeby „Nam i Rzeczypospolitéy, Juramentum „Fidelitatis, uczynił."

Ten Seym krótko trwaiący, ważne bardzo wydał ustawy, między któremi iest: zawarcie portów Szczecińskiego, Królewieckiego, Ryskiego, Memelskiego i innych, a to dla tego, aby wszelkie przez handel mogące bydź związki przeciąć. — Od tego zakazu wyłączono miasta Toruń i Gdańsk.

Drugi z Anglików był Henryk de Gordon, Margrabia Huntilaeum iak go Seym tytułował, ten wyraz Huntilaeum ma znaczyć iedno z Hrabstw czyli (Schires), na które Anglia się dzieli, to iest: Huntingdon, które Anglicy nazywaią, The Huntingtonshire, a Łacinnicy w dawnéy Geografii Huntingtonia albo Hontingtonia.—Ten tedy Gordon pod Mikołaiem Potockim, Hetmanem W. Koronnym walcząc, zasłużył sobie w Oyczyźnie naszéy, że za panowania Jana Kaźmierza na Seymie sześć-niedzielnym Warszawskim, roku 1658 dnia 10 Czerwca, pod laską Władysława z Lubowca Lubowieckiego Marszałka odbytym, wyszła Uchwała, którą tak iak w owym czasie ią pisano, dosłownie umieszczam:

Indygenat Urodz: Henryka de Gordon Margrabiego Huntilaeum.

„Idąc za Świątobliwym przykładem „przodków naszych Królów Polskich, „którzy quod usquam egregium erat, zwy„kli byli, in bene meritos erga Rempub: „transferre praemia, zasługom ich korres„ponduiące, z których i tych czasów u„rodzony Henryk de Gordon, Margrabia „Huntilaeum, bliską krwią z domu Kró„lów Ichmość Angielskich spokrewnio„ny, i z nayprzednieyszéy w kraiu „swoim familii, idąc, Nam i Rzeczposp: „pod teraźnieysze czasy zamieszane, in „tantum za Obersztlerleitnanta służąc, za-

„służył się, że go za Indygenę Państw „Naszych z potomstwem iego, utriusque „sexus ex lumbis procedentibus authori- „tate praesentis Conventus, przyimuie- „my etc.

Może ten Rycerz nasz Polski przysłużył nam się także pieniędzmi, które wtenczas były w wielkiéy cenie, bowiem gdy nieiaki Grzegorz Barkman Królowi Janowi Kaźmierzowi w Gdańsku pożyczył 14,000 zło: to na tymże Seymie temu wierzycielowi Król i Stany Państwa, nie tylko wdzięczność, ale i hipotekę mu zapisały. — Na tymże Seymie Kurfistrza Brandeburskiego Konsyliarz, Otto Baron de Schwerin także Indygenat otrzymał.

Trzeci Anglik na tymże Seymie indigenowany, zwał się Jerzy Koch, dla którego uchwała brzmi tak:

Indygenat Jerzego Kocha. „Cnota i wia- „ra przy wielu wyświadczeniu różnych „zasług nam i Rzpltéy znaczna, ale i „urodzeniu Szlachectwa w Królestwie „Angielskim Urodz: Jerzego Kocha, nie „mogła tylko nas do nadgrody powabić, „dla czego za pozwoleniem wszech Sta- „nów Indygeną Polskim onego czyni- „my, i do wolności Prerogatyw, Praw „wszelkich z Potomstwem, które teraz „ma, i na potém mieć może przypu- „szczamy etc.

Wspomniawszy wyżéy o Grzegorzu Barkmanie wierzycielu Króla i Rzpltéy, zdaie mi się, że warto przywieść wyrazy użyte w uchwale nadaiącéy temuż Szlachectwo, które są takie:

„Jako zawsze nayosobliwsza iest ozdo- „ba i uszlachcenie każdego Cnota, któ- „ra wszystkie inne producit obfitości do- „brych przymiotów, iako ten charakter „przed Szlachectwem Szlachecki, który „hac praeeunte aggreditur onéy vestigia „etc." — Ta ustwa dowodzi moralności i liberalność wieku, kiedy cnotę nazwano przed Szlachectwem Szlachecką, kiedy losowe urodzenie Szlacheckie niżéy nad przymioty duszy położono, a przystęp do nabycia Szlachectwa przez drogę cnoty wskazano:

S. W.

III.

NOWOŚCI ROZMAITE.

Redakcyia będzie odtąd w Rozmaitościach Warszawskich, umieszczać to wszystko, co dla szczupłości mieysca niemoże się pomieścić w saméy Gazecie, a czytelników interessować zdoła. Wszelkie więc nowości tak zagraniczne iak kraiowe, a nawet polityczne artykuły ważnieysze, które w Gazecie nie mogły mieć mieysca, umieszczane będą w Rozmaitościach, i tym sposobem właśnie tytułowi pisma ostatecznie się odpowie. Na ten raz zaczynamy od następnych nowości rozmaitych.

Wkrótce na Teatrze Narodowym na benifis JP. Kudlicza, dana będzie Trajedyia „Edyp" oryginalna, wierszem Polskim napisana, przez Ignacego Humnickiego, Autora Trajedyi „Żółkiewski pod Cecorą. Wyiątki z téy Trajedyi, umieszczone iuż były w Pamiętniku Narodowym Astrea.

Miłośnicy Literatury oyczyczstéy z ciekawością oczekuią wystawienia téy sztuki, w przekonaniu że Autor dawszy dowody talentu w pierwszym dziele, drugim tworem zdoła zapewne usprawiedliwić powzięte o sobie nadzieie.

Redakcyia ma wiadomość, że pewien Rodak, pracuie nad oryginalną Trajedyią, wziętą z dzieiów oyczystych, w któréy chce połączyć oba rodzaie czyli tak nazwaną klassyczność i romantyczność: i chce utworzyć rodzay pośredni, zawieraiący piękności szkół obu. — Słowem robi on pierwsze doświadczenie, czyliby niemożna wynaleść środka, któryby poezyi naszéy dramatyczney, azwłaszcza Trajedyi, nadał cechę prawdziwéy narodowości, w wyższym, rozlegleyszym poięciu zrozumianéy. Zamiar, śmiały i drażliwy, ale zawsze chwalebny!

Wkrótce wyidzie z druku druga edycya romansu, Samotnik, który znalazł wielki odbyt w kraiu naszym; tak dalece że Pan Glüksberg uznał potrzebę zrobienia powtórnego wydania. Tłómaczem tego romansu iest *Franciszek Dmóchowski*, znany z wielu pięknych prób literackich. Pan Glüksberg iest dziś iedynym w kraiu naszym Księgarzem, który mimo złych czasów, nieustaie w gorliwości i czynnie się krząta około wzbogacania Literatury Oyczystéy, coraz nowemi dziełami. Liczny iuż bardzo iest katalog Ksiąg, które w ostatnich latach wyszły z pod iego prassy; a których wydanie było zawsze ozdobne i poprawne. W téy chwili, następne dzieła są pod prassą w Drukarni Pana Glühsberga: „Jan z Tęczyna" romans historyczny przez J. U. Niemcewicza 3 Tomy z Rycinami. Dzieie Narodu Polskiego, przez Naruszewicza; Tom pierwszy, podług dwóch nieogłoszonych ieszcze rękopismów (kosztém towarzystwa przyiacioł nauk:) Słowiańsko-Polska Kronika Prokosza, z dawnego rękopismu, wydana przez Kownackiego z przypisami Wydawcy. — Podróż bez celu — Powieść w rodzaiu Sterna, przez Autora Pana Antoniego. 2 Tomy z Rycinami i kilka innych.

Donoszą z nad brzegów Menu, że na naywyższey górze przy Enolsheim, w obwodzie Zabern, w pierwszych chwilach powodzi teraźnieyszéy, wytrysnęło 5 nowych czystych źródeł z ziemi, w tych mieyscach, gdzie dotąd nigdy źródeł niebyło. Podobne ważne ziawienie, widziano także i w tak nazwanym Czarnym lesie (Schwarzwald). Ta okoliczność stwierdza domysły wielu fizyków, którzy mniemaią, że musiała nastąpić znaczna iakaś rewolucya wewnątrz ziemi.

Jezioro pod miastem Janowém (w Płockiem) położone, zmieniło się, to iest: w połowie woda tego Jeziora stała się koloru niebieskiego, miała kożuch na sobie smrodliwy w którey Ryby zdychały a raki aż na pole wyłaziły; w drugiey połowie zaś tego ieziora, woda zupełnie czysta była; z iakiego iednak powodu takowy fenomen okazał się, który tylko przez kilka dni trwał, iest niedocieczone, ile że po kilku dniach w całym iezi0rze, zupełnie woda czysta okazała się. (*z listu prywatnego.*)

Rząd grecki dwa iuż listy pisał do córki Lorda Byrona. W iednym z tych listów, donosi szczegółowie o śmierci iéy oyca; w drugiéy oświadcza uroczyście, że Grecya, uważać ią będzie odtąd iak własną córkę.

Redakcya zanosi prożbę do siostr swoich, Redakcyów pism innych, iżby biorąc z *Rozmaitości Warszawskich* wiadomość, kraiu, ziomków naszych tyczące się, oraz inne; raczyły wspominać, o źródle zkąd biorą. Zaręcza w tym względzie wzaiemność braterską.